

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 4— zł., z odnośnikiem do domu 4,50 zł., dla odbierających pismo na miejscu 3 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania celi wyżej, lub innych czynników administracyjnych, planu nie jest zobowiązana do przesłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III-ALEJA Nr. 52. TELEFON 23-45.
Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-cj.

KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO”, II-ALEJA 24.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 11 milimetrów w tekście 40 gr., za tekstem 20 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. w ogłoszeniu 25 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 150 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia reklamowe 100 proc. drożej. Ogłoszenia skłonna, fantazyjna, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat.

Nadesłane, a nie zamówione przez redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.

Nr 98

Częstochowa, niedziela 28 kwietnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

Współżycie wsi z miastem to potrzeba życiowa

Odparcie ataków nieprzyjaciela koło Voss

Zestrzelenie samolotu angielskiego nad wyspą Sylt

(wp) Berlin, 27 kwietnia.
Naczelna komenda armii niemieckiej komunikuje:

Brytyjskie Jednostki morskie ostrzeliwały także w dniu 25 kwietnia port w Narwik.

Do Drontheim przybyły posiłki wojskowe i materiałowe.

W rejonie Bergen wojska niemieckie prowadzą akcję oczyszczania okolicy miasta Voss z oddziałów norweskich. Lokalne próby oporu nieprzyjacielskiego zostały złamane.

Oddziały wojsk niemieckich, postępujące w licznych silnych grupach bojowych z Oslo w kierunku północnym i północno - zachodnim w dniu 25 kwietnia przy ścisłym współdziałaniu z lotnictwem zyskały znowu na terenie. W niektórych punktach walki toczą się jeszcze.

Eskadry samolotów bojowych obrzuciły bombami skupienia wojsk i kolumny w pochodzie, nado urządzenia komunikacyjne i transporty.

Urządzenia portowe, używane przez nieprzyjaciela zostały zniszczone, na lotnisku pomiędzy Dombaas a Andalsnes zniszczono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

Na obszarze morskim koło zachodniego wybrzeża Norwegii zaatakowano bombami liczne statki brytyjskie. Jeden poławiacz min i jeden transportowiec osiady po trafieniu ich bombami na mieliznie. Jedna łódź torpedowa ogarnięta została gestymi chmurami dymu i została zahamowana. Jeden parowiec cysternowy został uszkodzony.

KAPITAN MARYNARKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH MÓWI O DISCYPLINIE NIEMIECKIEJ

Nowy Jork, 27 kwietnia.

We czwartek do portu nowojorskiego zawinął amerykański okręt towarowy „Mormacsea”, który w chwili zajmowania Drontheim przez wojska niemieckie znajdował się w porcie tego miasta. Kapitan ten wyraził się w raporcie radiowym z wielkim uznaniem o zachowaniu się i dyscyplinie wojsk niemieckich. Drontheim zostało zajęte bez żadnego oporu.

ANGIELSKI MOTOROWIEC WJECHAŁ NA MINE

Amsterdam, 27 kwietnia.
 Jak donoszą z Londynu, wielki angielski motorowiec „Grec” najechał w okolicy Yarmouth na mine. Załadunek udało się niemal w ostatniej chwili opuścić tonący okręt i udać się w bezpieczne miejsce.

RZĄD BELGIJSKI CHCIAŁ USTĄPIĆ

Bruksela, 27 kwietnia.
 Gabinet premiera Pierlota ustąpił w czwartek wieczór.

Na posiedzeniu gabinetowym odbytym w ub. piątek pod przewodnictwem premiera Pierlota uchwalono, stosownie do życzenia króla, wycofać swą dymisję. W ten więc sposób rząd Pierlota pozostał na swym stanowisku.

Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Jeden niemiecki samolot wywiadowczy przymusowo lądował w Belgii. Załoga wyszła bez szwanku.

W ciągu nocy miało miejsce kilka nalotów samolotów nieprzyjacielskich nad zatokę Niemiecką. Jeden samolot brytyjski został zestrzelony w okolicy Sylt i spadł do morza.

NIE MA ROKOWAŃ JAPOŃSKO-ANGIELSKICH

W sprawie traktatu handlowego

Tokio, 27 kwietnia.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziś na pytanie, co do różnych doniesień, na temat traktatu handlowego anglojapońskiego, że żadne tego rodzaju rokowania nie toczą się.

Zabieramy głos!

MIASTO I WIEŚ

Patrząc, zwłaszcza w dni targowe, na ulice naszych miast, widzi się spore rzesze wieśniaków, przybyszających pieszo, furmankami i wozami z produktami, artykułami spożywczymi i różnego rodzaju wytworami rolniczymi, aby, spieniężwszy je, móc zakupić artykuły miejskie. Wieśniacy są niejako gośćmi w naszych miastach, nie więc dziwnego, że co do ich zadań społecznych i znaczenia dla całego społeczeństwa, panuje w kołach t. zw. miejskich pewne nieporozumienie.

Chłop czy rolnik na Zachodzie nie jest czymś, oddzielnym od miasta. Wprost przeciwnie, jest on tam najbardziej wartościowym i najbardziej cennym elementem, z którym i utrzymującym ludność miejską. Dlatego rolnik na Zachodzie cieszy się daleko posuniętą opieką czynników rządowych, które umożliwiają mu nabycie artykułów, koniecznych dla prowadzenia gospodarki rolnej oraz towarów, niezbędnych dla podniesienia jego stopy życiowej. Z drugiej strony rolnik rozumie tam swoje znaczenie, jak również znaczenie miasta i ludności miejskiej dla wsi. Współżycie wsi i miasta jest tam zupełne i owocne dla dobra całości społeczeństwa. **Tylko takie społeczeństwo może za skutkiem pracować i rozwijać się, którego poszczególne części składowe, zamiast podsycać istniejące antagonizmy i prowadzić niepotrzebne walki, współpracują ze sobą i wspomagają się wzajemnie.**

Uwagi te nasuwają się przy sposobności ostatnich zmian, jakie przechodzi nasze społeczeństwo. Codziennie ukazują się nowe zarządzenia i rozporządzenia, regulujące porządek i bezpieczeństwo, wprowadzające nowe przepisy w różnych gałęziach, organizujące szerokie dziedziny naszego życia zbiorowego. Z rządu takich zarządzeń wymienimy wprowadzenie nowej waluty, obowiązek wymiany dawnych banknotów, obowiązek gloszenia złota i dewiz, przestrzeżenie pod karą cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby i t. d. Oczywiście łatwiej jest człowiekowi miejskiemu, mającemu często, a właściwie codziennie, sposobność czytać gazety i słyszeć, dowiadywać się czy to z pism, czy to z rozlepianych na ulicach afiszów o najnowszych zarządzeniach, nakazach i zakazach władz. Wieśniak, przybyszający do miasta sporadycznie, kilka lub jeszcze mniej razy na tydzień, nie czytający często gazet i afiszów, o niejednym nie ma sposobności się dowiedzieć lub dowiedzieć się z ust osób, czyniących na oszukanie wieśniaków, nieświadomych istotnego stanu rzeczy. Szczególnie dotkliwie odbija się to na wieśniakach z dalszych okolic, którzy nie mają sposobności zapoznać się z obowiązującymi przepisami i mogą łatwo paść ofiarą oszustów i ludzi złej woli.

W takich wypadkach powinna ujawnić się solidarność miasta i wsi. Osoby miejskie, znające przepisy i nakazy władz, powinny iść z pomocą swoim rodakom ze wsi, pouczać ich o wydanych zarządzeniach, zmianie waluty, terminach wymiany itd. Pamiętajmy, że usługi tego rodzaju są poniekąd naszym społecznym obowiązkiem, którego wypełnienie przyniesie nam moralne zadowolenie i wdzięczność naszych mieszkańców wsi.

„Zwycięstwo Niemców koło Steinkjer”

Znamienny głos włoski

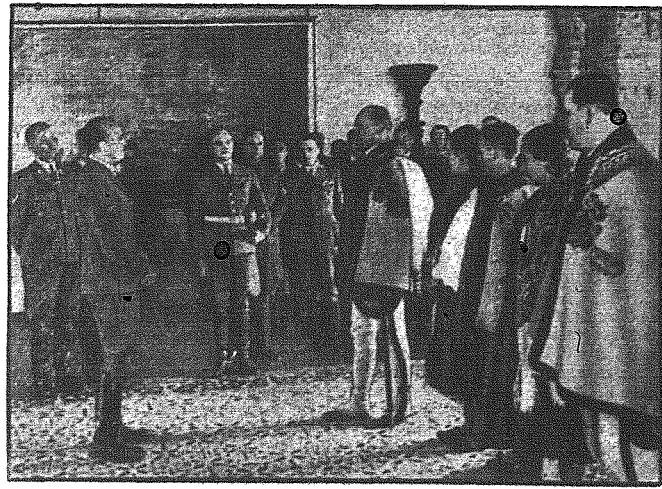
Rzym, 27 kwietnia.
 Naród włoski śledzi z wielkim zainteresowaniem przebieg działań wojennych na północy wykluczający coraz wyraźniej obrzymią przewagę wojsk niemieckich, a które ostatnio — jak zaznaczają w swych tytułach dzienników — doprowadziły do „świątecznego zwycięstwa Niemców koło Steinkjer”. Dzięki temu zwycięstwu wojska niemieckie zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu i zapewniły sobie panowanie nad fiordem Drontheim. Również z haczną wagą śledzi się niepowstuszany marsz niemieckich oddziałów zmotoryzowanych w rejonie Roeros mający na celu zabezpieczenie bezpośredniego połączenia pomiędzy terenami Oslo i Drontheim, oraz walki koło Narwik. Na wszystkich odłamkach, jak stwierdza sztokholmski korespondent „Giornale d'Italia” — wojska niemieckie są górą. Niemieckie zwycięstwo koło Namso zostało obecnie, jak podkreśla tenże korespondent — również przez stronę norweską przyznane jakkolwiek z umiarkowa-

ną ostrożnością. Na pocieszenie obiecuje angielsko-żydowski pseudo - dziennikarstwo w Sztokholmie swoim czytelnikom, że Drontheim zostanie „w niedzielę” zajęte przez wojska brytyjskie, a Niemcy zostaną zepchnięci do morza. Gdyby wojnę dało się wygrać przy pomocy obietnic i kłamstw to jak korespondent zauważa ironicznie Anglicy mogliby już wyciszczać na laurach.

ZAJĘCIE STEINKJER WYWARŁO W N. JORKU SILNE WRAŻENIE

Nowy Jork, 27 kwietnia.

Nadeszła tu ze Sztokholmu obszerne doniesienia o zajęciu Steinkjer przez wojska niemieckie zostały podane przez wieczorną prasę nowojorską w sensacyjnej formie. Prasa uważa ten sukces niemiecki za ogromne zwycięstwo, które zmienia zupełnie obraz sytuacji, wytworzony tu na podstawie nadchodzących od szeregu dni wiadomości.



Uroczyny dar Górali dla Führera

Generalny Gubernator Dr Frank w dniu urodzin Führera na Zamku w Krakowie przyjął grupę ludową Górali. Na ilustracji przedstawiciel grupy Górali przemawia do Gubernatora Generalnego.

ŚWIĘTOKONIUNKTURA DLA PASKARZY I MILIONERÓW WOJENNYCH W ANGLII

Amsterdam, 27 kwietnia. „Financial News” zmuszony jest przyznać, że „bohaterzy koniunktury” w angielskim przemysle wojennym wzięli się widocznie bardzo energicznie do pracy. Jak donosi to pismo angielskie zamówienia na materiały wojenne przyjmują firmy, które „na razie” nie dysponują ani fabrykami ani warsztatami. W tej sprawie ma być wniesiona interpelacja do angielskiego ministra zaopatrzenia na jednej z komisji parlamentarnych.

To doniesienie angielskiego dziennika ujawnia dwa bardzo interesujące fakty, mianowicie po pierwsze że spekulacja w Anglii kwitowała na nowo, po drugie zaś, że panuje tam faktyczny brak ważnych materiałów wytwórczych, gdyż w przemysle także takie anonimowe firmy nie mogłyby w tak znacznych ilościach dochodzić do głosu.

Z WARSZAWY

Odżywienie księgarstwa polskiego

Księgarstwo polskie przeżywa obecnie okres dużych zmian, na które złożyły się zwiększone czytelnictwo i odżywienie. Głód książki odczuwany przez szerszą czytelnictwo wpłynął korzystnie na ożywienie ruchu w księgarstwie, które wykazuje duże obroty. Nawet ruchome księgarnie na wózkach ulicznych sprzedają stosunkowo dużo książek. Powrodem cieszy się każda lektura, zarówno dobra powieść, romans jak i dzieła klasyczne, prace naukowe, encyklopedie, słowniki i t. p. Poszukiwane są ponadto podręczniki do nauki języków i leksykony.

Polskie księżki sprzedaje dziś tylko Polak. Księgarnie żydowskie, których do niedawna w Warszawie było tak wiele, znikły obecnie zupełnie. Dla tych, którzy pod płaszczkiem sprzedają książki przemycali pornografię, wnosząc demoralizację wśród młodzieży szkolnej, obrotów nie ma już miejsca. Zniknęły również żydowskie antykwarnie. Obecnie przy każdej księgarni polskiej istnieje dział antykwarski.

Tak więc, jeszcze jedna dziedziną hanu została wyrwana z rąk żydowskich.

Dośćcześnie obrabowanie sklepu kolonialnego w Warszawie

Banda rabusiów obrabowała dośćcześnie sklep kolonialny przy ul. Koszykowej. Bandyci wtrąnęli przez okno spalonego domu frontowego do mieszkania dozorczy Kaczyńskiego, kazali jemu i jego kolegom zejść do piwnicy, gdzie zamknęli ich pod dozorem jednego z ban-

dytów. Drugi z rabusiów pozostał w mieszkaniu, gdzie znajdowała się żona dozorczy z 10-miesięcznym dzieckiem. Dwaj pozostali po wylamaniu bramy od podwórza weszli do sklepu kolonialnego, gdzie pokrępili się kilkoma fiaskami wina, kekami, czekoladą i słodyczkami, po czym poczęli ładować do worków i skrzyży wszystkie znajdujące się tam towary. Po zakończeniu tej pracy, co zajęło im kilka godzin, wynieśli skradzione towary na podwórze. Łupem ich padło dwa i pół worka cukru krystalicznego, zapasy ryżu, kawy, kakao, kaszy, fasoli itd. nadto 10 tysięcy sztuk papierosów. W niedługim czasie zajeżdżała przed dom furgamka, na którą bandyci załadowali zrabowany łup. Pod groźbą zemsty bandyci zakazali dozorczy i jego kolegom opuścić mieszkanie przed upływem 20 minut, po czym zbiegli.

Ustalałaga kradzieży i włamań w Warszawie

Ostatnio dał się zauważyć w Warszawie wielość pocieszających objawów. Oto od pewnego czasu zmniejszyła się znacznie liczba kradzieży, dokonywanych zazwyczaj w porze nocnej w sklepach. Przyczyniła się do tego znacznie sama akcja policji, osadzenia w więzieniach i aresztach wielu przestępców kryminalnych oraz wydanie przez władze zezwolenia na otwarcie trzech biur wartowniczych w porze nocnej.

Obok policji, patrolującej w mieście, na każdej niemal ulicy dyżuruje obecnie po kilku wartowników, udziarniających włamania do sklepów i magazynów.

Rozprawy nożowe

W grupie żydów u zbiegu ul. Gęsiej i Smoczej wyniła bójka, w czasie której jeden z uczestników ugodził nożem w rękę 46-letniego Szmula Celemenkiego (Wojnińska 8). Gdy w obronie jego stanął syn 20-letni Hersz, otrzymał cios w plecy. Sprawa porażenia ojca i syna zbiegli, Rannych przewieziono na opatrunek do ambulatorium Pogotowia.

Również u zbiegu ul. Wolskiej i Karolkowej został ugodzony nożem w plecy 17-letni Stanisław Fajkowski (Jelonki). Rannego po opatrunku w ambulatorium Pogotowia, przewieziono do szpitala Skarbowców (Leszno 1).

Wypadki przy pracy

19-letni Mieczysław Łuczak (Suwalska 25) w czasie pracy przy remoncie domu przy ul. Stawki 73, spadł z wysokości 2-go piętra, doznając ogólnego potłuznienia.

— 20-letni Bogumił Kazubski (Belwederska 19) również zajęty przy remoncie domu przy ul. Stawki 24, spadł z wysokości 3-go piętra, doznając wstrząsu mózgu. Pogotowie przewiezio nieszczęśliwego do szpitala Dz. Jezus.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Kwiecień
28
Niedziela

Dziś: Pawła od Krzyża
Jatro: Piotra z Wer. m.
Wschód słońca o godz. 5.25
Zachód „ „ „ 19.59
Temperatura w d. 26. 4. rb. o
g. 14 +23° C, o g. 18 +19° C,
w dn. 27. 4. rb. o g. 7 +18° C, o g. 10 +16° C.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w dniu 28 kwietnia r. b.

Jasna Góra: O godz. 6.30 prymaria z kazaniem o godz. 8-mej Msza św., godz. 9-ta uroczysta Msza św. śpiewana. Godz. 10.30 suma w Bazylice. Godz. 12 ostatnia Msza św. i zasłonięcie cudownego obrazu. Godzina 15.30 nieszpory i zasłonięcie obrazu około godz. 18-ej.

Katedra św. Rodziny: Msze św. o godzinie 7-ej, 9-ej i o godz. 10-ej uroczysta suma. Nieszpory o godz. 15.30.

W dni powszednie codziennie o godz. 9-ej Msza św. z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesja wokół kościoła.

Nabożeństwa majowe o godz. 6-ej po południu.

Kościół św. Zygmunta: Msza św. z nauką o godz. 7-ej 8-ej, 9-ej i suma z kazaniem o godz. 10-ej. Nieszpory, o godz. 4-ej po południu.

Nabożeństwa majowe o godz. 18-ej.

Kościół św. Jakuba: Godz. 6.30 Msza św. i kazanie, godz. 8-ma Msza św., o godz. 9-ej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Godz. 10-ta kazanie i Msza św., godz. 11-ta suma z kazaniem, i o godz. 12.30 Msza św. z kazaniem. Nieszpory o godz. 18-ej.

Począwszy od dnia 30 kwietnia nabożeństwa majowe o godz. 16-ej.

Kościół św. Barbary: Msze św. o godz. 7-ej i 9-ej. Suma o godz. 11-ej. Nieszpory o godz. 16-ej.

Nabożeństwo majowe o godz. 18-ej.

Kościół św. Antoniego na Ostatnim Groszu: Msze św. o godz. 7, 8 i 9-ej.

Nabożeństwo majowe o godz. 18-ej.

Kościół P. Jezusa Konającego: Msze św. o godz. 7, 8, 9-ej. O godz. 10-ej Msza św. z kazaniem, dla dzieci szkolnych. Nieszpory o godz. 15-ej. Suma o godz. 11-ej w kościele św. Rocha na cmentarzu.

Kościół N. Maryi Panny: Msze św. o godz. 7, 9 i 10-ej. O godz. 12-ej suma. Nabożeństwo majowe o godz. 19-ej.

Kościół Ewangelicki: Dwa nabożeństwa: o godz. 9.30 i 11-ej.

2 maja w dniu Wniebowst. P. Jezusa o godz. 10-ej Komfirmacja i Komunia św.

DWIE WSIE ZNISZCZONE PRZEZ POŻAR

Kłeska pożaru wyrządziła w pobliżu Częstochowy poważne szkody: dwie wsie prawie doszczętnie spłonęły. Pożar zniszczył 40 domów mieszkalnych i budynków gospodarczych we wsi Łojki gm. Grabówka. Przyczyną pożaru było zapalenie się belki więzania dachu w czasie pieczenia chleba. Dom, w którym powstał pożar, jak zresztą wszystkie inne we wsi, kryty był słomą i ognień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, a ponieważ dnia tego był dość silny wiatr, więc pożar wkrótce przeniósł się na inne budynki.

Na szczęście stracił w ludziach nie było; spłonęło jedynie kilka sztuk bydła, którego nie zdążono na czas wyprowadzić. W akcji gaszenia pożaru brały udział straża ogniove z Częstochowy, Konopisk i Blachowni. Straty spowodowane pożarem oceniane są na 250 tysięcy złotych.

Duży pożar wydarzył się również w Łobodnie, gdzie również straty idą w setki tysięcy złotych.

SKODNIK SPOŁECZNY UKRANY WIĘZIENIEM

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sąd Specjalny rozpatrywał sprawę 40-letniego fryzjera Stanisława Grabowskiego, zam. w Częstochowie, ul. Pogodna 7, oskarżonego o działanie na szkodę społeczeństwa. Oskarżonego do sądu sprowadzono z więzienia. Grabowski wykorzystywał w perfidny sposób nędzę i cierpienie wdów i polskich rodzin, których ojcowie i synowie polegli w czasie wojny lub znajdują się jeszcze w niewoli. W pewnych wypadkach udawał się o do mieszkań rodzin, o których posiadał dobre informacje, że brakuje w domu któregoś z mężczyzn i podając się za

Niemca opowiadał że zatrudniony jest u władz niemieckich. W ten sposób wyślugał on z kieszeni biednych ludzi osobisty grosze na rzekome podania i ostatnio do władz niemieckich w celu zwolnienia jeńców z niewoli. W większości wypadków latwowierne kobiety uwierzyły oszustowi. W rzeczywistości Grabowskiem chodziło tylko o wyłudzenie pieniędzy. Jego podania pisane na miejscu w ogóle nie dochodziły do rąk adresatów. W ten sposób wyłudzone pieniądze oskarżony przeznaczal na spirytusy i brendki i za grosze biednych ludzi bawił się przez kilka dni. Oskarżony w dziesięciu udowodnionych i przez świadków potwierdzonych wypadkach, wykozystując stan wojenny, przeprowadzał swe karalne sprawy, ciągnąc dla siebie nieprawnie zyski, ze szkoda dla innych podawał fałszywe dane lub pod naciskiem prawdziwych faktów tłumaczył się omyłką, która będzie sprostowana po porozumieniu się z odpowiednim urzędem.

Tego rodzaju podle postępowanie zasługuje na najostrejszą karę, ponieważ Grabowski, jako Polak skrzywdził nie tylko Polakom, ale i również przez swoje wystąpienie w imieniu władz niemieckich działał na ich szkodę.

Szkodnik społeczny skazany został wyrokiem Sądu Specjalnego na 5 lat więzienia i na pozbawienie praw obywatelskich również na okres 5 lat. Narodowi polski wie i powinien wiedzieć, że rządzące organy niemieckie na obszarze General- i Gubernii powołane są dla bezpieczeństwa i odbudowy przez wojnę zniszczonych ośrodków pracy i naprawić wszelkie szkody. Niepokojenie ludności oraz gwałcenie porządku publicznego przez elementy przestępcze będzie surowo karane.

NA SREBRNYM EKRANIE

W obecnych warunkach kino jest dla nas prawie, że jedynym źródłem „strawy duchowej” i rozrywki. Dlatego, chcąc dać społeczeństwu pewien przegląd filmów, z dniem dzisiejszym dla kinomani i zainteresowanych da galeję sztuk, wprowadzamy Księgę filmową, w którym podawane będącinie co tydzień krótkie recenzje z filmów, granych w miejscowym kinie „Eden”.

W bieżącym tygodniu na ekranie zobaczymy piękny film, osnuty na tle włościwo święta Barkarolli. Biecz dzieje się w Wenecji. Bohater filmu, młody, przystojny, uwielbiany przez kobiety, hr. Colorado, zakłada się, że z zimna, niedostępną, szkolwiek ha zo piękna kobieta, spodzi nos Barkarolli. Zakład ten przyjmując również Ciantini, maż, lecz stawia wysoką stawkę — życie. Wierzący w swa czeszełwa gwiazdę Colorado, wyrusza w świat przegód, jaką jest noc weneckiego święta Barkarolli. Istotnie zakład wygra, lecz miłość męzyczny dla ukochanej nad trzeie kobiety trągnie koniec konflikt dnochwyo bohatera, który ginie w pojedynku.

Ładna muzyka, tańce, zabawy w szalona noc miłosna, która jest tem dla miłości dwójga serc, uroczająca film i są mile dla oka. Człowiek roku filmu kreują: Sida Baarova i Gustaw Fröhlich. Następną rolę rozdzielili pomiędzy siebie Elsa Wagner, Willy Birgel, Hilde Hildebrand, Hubert v. Meyertruch, Will Dohm i inni.

Nad program — zdjęcia z uroczego Schwarzwaldu. Krótki film pokazuje nam nie tylko przepięknie piękno krajobrazu Schwarzwaldu, lecz również pozwala nam poznać życie codzienne w różnych porach roku oraz zwyczaje i obrzędy jego mieszkańców.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI W WARSZAWIE

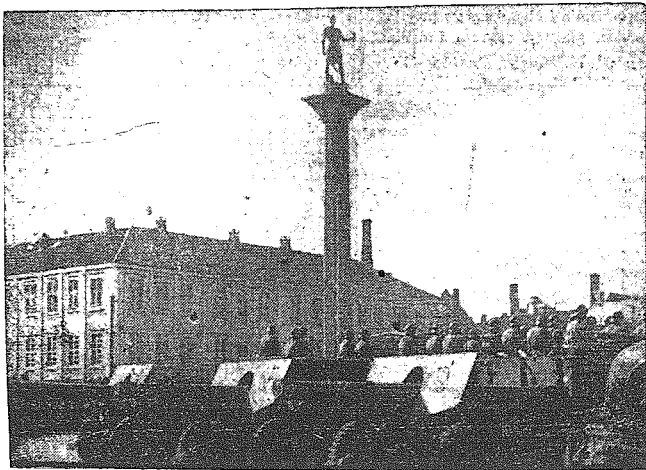
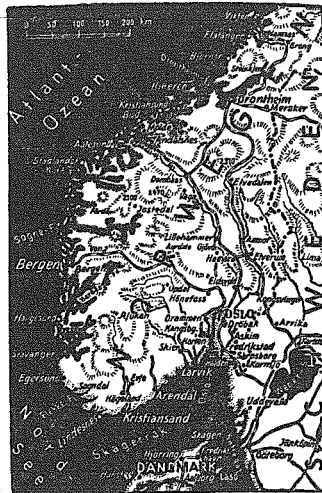
Trzej bandyci i dwaj przechodnie zabici
Warszawa, 27 kwietnia.

Na ulicy Zabkowskiej na Pradze kilku wywiadowców policji kryminalnej natknęło się na 2 poszukiwanych bandytów, którzy na ich śpikod rzucili się do ucieczki. Podczas wymiany strzałów bandyci trafieni kulami padli na bruk. Również ugodzony został kula przechodzący ulicą żyd nieznanego nazwiska, który wkrótce zmarł. Ciężko rannych bandytów 20-letniego Józefa Chłopka vel Polanowskiego ze wsi Niedotrzym i Aleksandra Borowskiego recte Władysława Czarnę odwieziono do szpitala, gdzie obaj zmarli. Dochodzenia ustaliły, iż brali oni udział w zamachu na dwóch policjantów w dniu 30 marca b.r. przy ulicy Horodelskiej 16. Policja zamkuje jeszcze dwóch członków tej samej bandy.

Wielkie dni historii



Odbywająca się w dalszym ciągu w szybkim tempie akcja obsadzenia terenów w Norwegii, stanowi wspaniały przykład organizacji armii niemieckiej i jej sprawności fizycznej. Ilustracje nasze przedstawiają kilka fragmentów tych wielkich wydarzeń. — Na lewo u góry wozy pancerne niemieckie, posuwające się na czele oddziałów wojskowych przez teren Norwegii, poniżej działa artylerii niemieckiej na rynku jednego z miast norweskich. Mapa, zamieszczona obok, na prawo, stanowi objaśnienie do akcji w Norwegii. Niżej na lewo oficer lotnictwa niemieckiego rozmawia z wziętymi do niewoli żołnierzami norweskimi.



E. STAHLBERG

Niedziela

Powieść

18)

— Tego nie wiem.
— Jakże to? Czy ich nie liczyłeś?
— Wiesz mammo, tamci są tacy ciękawi, że wciąż liczą swoje kreski — ale mnie one nic nie obchodzą.
Zrozumiałam. Przyciągnęłam go do siebie i szepnęłam mu na ucho:
— Powiedz no mi, Jörgen, czy nie masz ty najwięcej kresek?
— Tak-ak-ak — odszepnęłam.
Później wprowadzone zostały uwagi w celu przyzwyczajenia uczniów do punktualności. Kiedyś Jörgen się na to naraził i wrócił do domu z małym zeszycem. Zauważyłam, że nie zdawał sobie dokładnie sprawy, czy to był bardzo duży, czy też niewielki wstyd, ale ponieważ postarałam się zrobić bardzo poważną minę, zacierwienił się i zawstydzził, jak tego chciała ciotka.
Po pewnym czasie przyszła kolej na Erika i przyniósł do domu taki sam zeszyc. Jörgen zaproponował, że pójdą wszyscy, by usłyszeć, co powie matka Erika. Winowajca nie miał nic przeciwko temu i oto cała szkoła wleciała do sali jadalnej z domu doł sra, gdzie doktorowa siedziała nad zszyciem. Staliśmy w milczeniu, z oczami utkwionymi w doktorową i czekaliśmy, jakiego wrażenia sprawi uwaga. Erik wysunął się na przód i spod oka puszczal zęba na kolegów. Ale gdy Jörgen wrócił do domu i opowiadał o wyprawie, nie był ani trochę mądrzejszy niż przedtem, gdyż matka Erika nic nie powiedziała, a nawet nie można było zauważyć, czy co pomyślała.
W tej małej szkole uczył się geografii i historii świętej, bez kuczia, swobodny i zadowolony, a wszystko zdawało się jakiegoś żywego. Odważył się posiadać własne zdanie o każdej rzeczy i wypowiadać je,

nie spotykając się z ostrzem masowej krytyki. Gdy czytał o grzechu pierwszym, rodzimym uważał, że Adam i Ewa bardzo źle zrobili, nie usłuchawszy Boga; ale z drugiej strony, musieli przyznać, że Bóg pod żadnym pozorem nie powinien był zasadać w raju jabłoni, która miała tak słodkie owoce, że stała trzeba było na nie patrzeć gdy się przechodziło koło drzewa. Pan Bóg nigdy nie powiedział: Idź i zerwij sobie jedno. Nie, nigdy, ani jednego nie wolno było wziąć. Gdyby przynajmniej zasadił drzewo trochę dalej w stronie, koło sztachetów! A gdy później biedni ludzie raz zjedli jedno jabłko, to się tak rozgniewał, że ich wypędził. Ale wszystko by przecie było dobrze, gdyby tego drzewa tam nie było.

Gdy zaś po raz pierwszy usłyszał o Synu Bożym, klasnął w ręce i zawołał:
— Nie! Czyż i On ma syna?

Kiedyś znów, rozbitając się z wieczora, szarpnął tak mocno swoje ubranko, że się guziłki posypały.

— O, tak robili kapłani.

— Kapłani? Gdzież ty widział, żeby kapłani tak robili?

— Tak — robili, w Jerozolimie, rozdawali swoje suknie i wcale ich nie obchodziło, co ich mama na to powie.

Jego bezpośredniość i szybkość przyswajania sobie wszystkiego były codzienną moją radością. I myślałam sobie, że ludzie powinni być i później, gdy się przed nimi otworzą głębokie tajniki wiedzy, zachowywać tę samą bezpośredniość na całym życiu. O ile bogatsi! byśmy byli, gdyby wszystko, czegośmy się nauczyli, pozostawało żywym w naszej wyobraźni.

Był piękny letni dzień. Stałam na polanie małego stateczku, wśród koszyków i beczulek z masłem i spoglądałam na mały pomost koło wysepki, gdzie miałam wysiąść. Tam daleko, z drzew ukazywał się dach naszej willi. Długie szeregi sieci rybackich suszyły się na skałach, łodzie były wciągnięte wysoko na brzeg, a na pomoście powiewały bia-

łe chustki i czapki. Pacniało zielskiem, rybami, rozpaloną przez słońce ziemią i koniczyną.

Byłam poza domem przez całe dwa tygodnie i czekałam teraz, że dostrzegę swoich na pomoście. Najpierw dojrzałam ojca i babcię i tylko Jörgena nie było widać. A przecie zwykle stał na przedzie i powiewał czapką, jak tylko stał się ukazać. Zawsze odczuwałam potrzebę dawania wyrazu swojej radości, gdy przyjeżdżał ktoś, kto był mi drogim.

Dlatego też byłam zdziwiona, że go tu teraz nie było. Przystojniałam dłońmi oczy żeby lepiej widzieć. Gdyby nawet stał za innymi, mogłabym go dostrzec, gdyż był niezwykle duży na swoje jedenaście lat. Wiedziałam na pewno, że był w domu, bo chociaż wyjeżdżał do swoich kuzynek pod Saime, był już powrócił przed tygodniem.

Statek przybył do przystani. Ojciec zabrał ode mnie to co ona miała w rękach i utorał mi drogę poprzez tłum. Co chwila zatrzymywaliśmy się, by powitać sąsiadów. Wreszcie, wzięwszy się pod ręce, poszliśmy w górę, ku naszej willi.

Tak przyjemnie być znowu w domu! Ale gdzie Jörgen? — spytałam po chwili.

Ojciec obejrzał się ze zdziwieniem. Tylko co widział go na werandzie i był pewien, że chłopiec potoczył się na przystajni. Jörgen jest jakiś bardzo poważny ostatnimi czasami i nawet przyjazd Väinö nie przyniósł żadnej zmiany. Wieczorami grywał na wiolonczeli przy akompaniamentem ojca i uczył się czegoś nowego, żeby sprawić matce niespodziankę. Ale nawet to jakos nie szło. Teraz i ojciec począł rozglądać się za chłopcem. Choć zapewne zaraz się znajdzie.

Przeszliśmy przez mały lasek orzożowy do willi. W ogródku wolno siedzi na spotkaniu Jörgen. Zorientowałam się od razu, że się coś stało.

— Co ci jest, Jörgen? — spytałam z nagłym niepokojem w głosie. — Czyż nie

chory?

— Nie.

— Ale coś jest. Czy masz jakie zmartwienie?

— Nie — odpowiedział, wziął mnie tylko za rękę i wprowadził po schodach na werandę i do przedpokoju.

Nie wiedziałam, dokąd rzuciłam płaszcz i kapelusz, torbę i parasol, gdyż zobaczyłam, że coś niezwykłego zaszło. Synek był zupełnie niepodobny do siebie.

— Chodź!

W przedziwny jednej chwili byliśmy na poddaszu i zamknęłam drzwi za nami. Coś mi szeptało, że muszę — nim powiem w cztery oczy.

Rzucił mi się na szyję i wybuchnął płaczem.

— Co się stało, Jörgen, powiedz co cię tak zmartwiło?

— Mammo! — rozległo się gwałtownie pośród łkań — czy to prawda, że ja nie mam własnego domu?

— Co? Skąd ci to przyszło do głowy?

— Tak, oni mówią w Toivoli, że to nie jest mój dom.

— Kto mógł ci powiedzieć takie kłamstwo?

— Hanna.

— Kto to jest Hanna?

— To ich służąca.

— A dlaczegoż ona ci to powiedziała?

— Nie wiem.

— Czy tylko ona ci to mówiła.

— Tak, tylko ona, ale były też przy tym kuzynki i nic nie powiedziały.

— Cóż ty sądzisz, że one myślały?

— Nie wiem, ale były zdziwione.

Posadziłam go koło siebie na kanapie i otuliłam ramieniem. Byłam przybita smutkiem. A więc przyszło to, co tak troskliwie starałam się odsunąć. Spojrzałam na mnie takim — trokiem, jak gdyby życie jego zależało od tego, co mu powiem.

Opanowałam się i zaczęłam mówić wolno i przekonująco:

C. I. N.